

## Natura w sztuce i inne wystawy w MOCaKu

W czwartek, 25 maja w *Muzeum Sztuki Współczesnej MOCaK*, na Zabłociu rozpoczyna się wernisaż kilku wystaw. Największa z nich to „Natura w sztuce”. Kolejne ekspozycje to przejmująca wystawa Doroty Nieznalskiej pt. „Przemoc i pamięć”, wystawa Stanisława Dróżdża pt. „Pojęciokształty”, wystawa fotografii Michaela Schmidta pt. „LEBENSMITTEL” oraz zestaw fotografii Anny Orłowskiej pt. „Pompier, błoto, socrokoko”.

„Natura w sztuce” to kolejna wystawa z cyklu „coś tam w sztuce”. I jest, podobnie jak te poświęcone sportowi, ekonomii, historii, medycynie czy ojczyźnie, bardzo duża. Zawiera prace ponad 70 artystów z wielu krajów, przy czym nieco ponad 40 procent twórców stanowią kobiety. Mimo że wystawę podzielono na pięć części: piękno, ekologia, konfrontacja, materia i symbol, to i tak mam wrażenie „grochu z kapustą”. Ale może to ja po prostu nie ogarniam takiego nagromadzenia różnorodnych prac. Są tu dzieła bardzo interesujące, sporo prac już nieźle znanych artystów, ale są i zaskoczenia. Z tych negatywnych to drukowane reprodukcje (sic!) znanych obrazów „Celnika” Henri Rousseau czy Juliana Fałata – zupełnie nie mogę zrozumieć dlaczego się tu znalazły, wśród innych oryginalnych prac. Ale oczywiście można znaleźć też sporo rzeczy ciekawych. Na przykład, interesująca wizualnie i technicznie jest praca pt. „Wieczne słońce” brytyjskiego artysty Juliana Opie, która na pierwszy rzut oka wygląda jak tradycyjny akrylowy obraz z sielankowym pejzażem. Gdy jednak podejmiemy bliżej widać, że to wyświetlany na ekranie animowany obraz, z delikatnie poruszającymi się elementami i dochodzącym do nas śpiewem ptaków.

Intrygujące są obrazy niemieckiej artystki Sintry Werner z cyklu „Schizofrenia”. To fotografie roślin z precyzyjnie wykonanymi nacięciami bądź zagięciami. Jak zwykle w MOCaKu, są też liczne prezentacje wideo, jak na przykład, sześciominutowy film artystki z Turcji Elmas Deniz pt. „Stworzone do oglądania”, prezentujący piękne krajobrazy, ale celowo podśmiewający się z naszej kultury oglądania ich za pośrednictwem mediów. Kolejna Turczynka, Azade Köker, jest autorką czterech wielkowymiarowych prac: „Pole kukurydzy”, „Stokrotka”, „Mak” i „Schwarzwald/ Czarny las”. Z oddali widzimy nagromadzenie wspomnianych w tytułach roślin. Gdy jednak podchodzimy bliżej zauważamy, że każda z prac to jakby wielkie *puzzle*, w którego elementy wbudowane są małe sylwetki człowieka. To bez wątpienia nieprzypadkowa symbolika.

Z prac Polaków, możemy zobaczyć m.in. instalację Kuby Bakowskiego pt. „Chłopiec i jego pies”, w której bohaterowie zmagają się z niedostatkiem tlenu po IV wojnie światowej. Zabawna jest praca Amerykanki Vaughn Bell pt. „Prywatne biosfery” – gdzie do przezroczystych pojemników w kształcie niewielkiego domku, zawierających glebę i żywe rośliny, widzowie mogą wsunąć swoje głowy. Podoba mi się cykl, jak zwykle różowych, prac Basi Bańdy, które z oddali wyglądają niewinnie, ale z bliska zauważamy bezwzględną walkę ludzi i zwierząt. Co do róży, to pamiętam, że włóczkowe prace tej samej artystki, które oglądałem przed laty w krakowskiej galerii *Zderzak*, zupełnie mnie nie przekonywały.



Sinta Werner, *Schizofrenia X, XI, XIII, XVIII*, 2018

Prace Anity Kanickiej zwracają natomiast uwagę na wykorzystywanie przez ludzi skór i futer zwierząt w celach użytkowych. Przekorne odwrócenie tej zależności widzimy w pracy austriackiej artystki Deborah Sengel pt. „Zabity dla mody”. Tu wypchany zając nosi ubiór z ludzkich włosów, a na leżącej przy nim torebce naszyto imitację ludzkiego sutka.

Temat antyłowiecki przewija się w kilku pokazywanych na wystawie pracach. Największą z nich jest fotograficzny fryz autorstwa Nicolasa Grosppierre i Olgii Mokrzyckiej Grosppierre dokumentujący kolekcję trofeów gruzińskiego myśliwego. Podobny charakter ma cykl prac Daniela Spoerri pt. „Karnawał zwierząt”, w których rysunki ludzkich twarzy zestawiono na specjalnie skonstruowanych planszach z wypchanymi częściami zwierząt, ich kośćmi oraz elementami myśliwskiego ekwipunku.

Myśliwskie trofeum pojawia się także na fotografiach ilustrujących artystyczną akcję Piotra Lutyńskiego przeprowadzoną na ulicach Nowego Jorku w roku 2007. W ramach akcji ten krakowski artysta przechadzał się z wypchaną głową jelenia przytwierdzoną do swojego torsu.

Jakkolwiek atakowanie myśliwych jest w ostatnio w modzie, sam mam do tego „zajęcia” stosunek bardziej zróżnicowany. Po prostu człowiek tak naruszył równowagę w przyrodzie, że jego obowiązkiem jest obecnie rozsądne i mocno ograniczone interweniowanie w celu jej zachowania. Stąd konieczność odstrzału, a czasami przesiedlania, nadmiaru zwierząt, których populacja nie jest już regulowana przez częstokroć nieobecne na danym obszarze drapieżniki. Dotyczy to szczególnie osobników chorych. Obowiązki myśliwych obejmują także opiekę nad zwierzętami w okresach dla nich trudnych, w tym zimowe dokarmianie. Jest oczywiście i alternatywa – odzyskanie równowagi przez pozbycie się jednego gatunku, a mianowicie człowieka. Nie sądzę by jednak ten ostatni pomysł miał masowe poparcie. Oczywiście należy odróżnić szlachetne łowiectwo od „rzeźnictwa” takiego jak, na przykład, masowe mordowanie bażantów wypuszczanych z klatek na lufę dubeltówki myśliwego. Nie może być też zgody na ingerencje myśliwych w rezerwach przyrody czy parkach narodowych (dotyczy to także niezgody na wycinanie drzew w puszczy).

Jedno z wystawowych wnętrz zwiera mroczną instalację Dawida Czycza pt. „Black Noise”, w której głównym elementem jest ogromna martwa natura w kształcie piramidy złożonej z pomalowanych na czarno wypchanych ciał zwierząt, czaszek, kości i innych obiektów. Całość uzupełniają prawie całkowicie czarne obrazy. Dla kontrastu, w niewielkim oddaleniu znajdują się dwie bardzo jasne porcelanowe, bardzo precyzyjne prace Wojciecha Ireneusza Sobczyka z cyklu *Lukrecja* pt. „Wazon”, oraz „Trawniki”.

Spokojny, chociaż surrealistyczny, charakter ma olejny obraz Agaty Kus pt. „Horseman”. Tytułowego jeźdźcę tu zresztą nie ma, a nawet jego posadzenie na koniu wydaje się niemożliwe ze



Deborah Sengel, *Zabity dla mody*, 2017



Agata Kus, *Horseman*, 2018, olej, płótno





Bartosz Kokosiński, *Obraz pożerający pejzaż*, 2011

względu na ciasne ramy namalowanego pomieszczenia. Sytuację odrealnia także posadowienie wielkiego zwierzęcia na kruchych z natury jajkach. Poruszający jest także obraz tej samej artystki pt. „Mother”, na którym młoda, naga kobieta próbuje okiełznać kota, ale tu natura pokazuje, dosłownie, swoje pazury.

Bardzo mieszane uczucia mam przy oglądaniu zabalsamowanej świni, której ciało, jeszcze za jej życia, pokryto na chińskiej farmie tatuażami zaprojektowanymi przez belgijskiego artystę Wima Delvoye. Praca nosi tytuł „Slobodan”. Co prawda, twórca twierdzi, że dzięki temu zapewnił zwierzęciu dłuższe i lepsze życie, ale pomysł wydaje mi się odrażający.

Cykl fotografii Rebeci Louise Law, inspirowanych martwymi naturami niderlandzkich mistrzów, odnosi się do przemijania – na jednej z prac widzimy bukiety ze świeżych kwiatów i owoców, podczas gdy w powiązanej z nią fotografii widać już smutne skutki upływu czasu.

W części wystawy określonej nazwą *Materia*, pokazano m.in. trzy minimalistyczne obrazy Oskara Dawickiego, na których płótnach namalowano pleśń i grzyby. Artysta zresztą sugerował, że są to naturalne wytwory przyrody. Nieco prześmiewczy charakter ma inna jego praca pt. „Aleja gwiazd”, w której zawarto dwanaście odcisków dłoni znanych polskich artystów – odcisków w krowim łajnie.

Bardzo nietypowe są trzy przestrzenne prace Bartosza Kokosińskiego: „Obraz pożerający pejzaż”, „Wyrąbisko” i „Obraz pożerający park”. Zdeformowane podobrazia obejmują sobą naturalne przedmioty stanowiące temat danego płótna. Salę dominuje wielka praca Grzegorza Kozery pt. „Cud łomu”, który na wielkiej ścianie przymocował kompozycję ze sztucznych kwiatów zebranych na cmentarnych śmietnikach. Moją uwagę przykuwa też przestrzenne dzieło twórcy z Turcji Guido Casaretto pt. „Waterfront IV”. To rzeźba odzwierciedlająca powierzchnię morza.



Guido Casaretto, *Waterfront IV*, 2015

Jak dla mnie, jest nieco zbyt dosłowna. Wolę już tu podobne, ale bardziej umowne prace, Andrzeja Okńczycy, jak „Staw Beaty” czy prace z serii „Trawy” oraz „Lawa”. Żałuję, że w pierwszej części wystawy nie znalazła się też jego wspaniała „Łąka” z 2001 roku (prace te można zobaczyć w mojej relacji: [http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/Okinczyc\\_Relacja\\_A\\_Jajszczyk\\_02\\_2012.pdf](http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/Okinczyc_Relacja_A_Jajszczyk_02_2012.pdf) ). Mogłaby świetnie zastąpić fotograficzną reprodukcję pracy „Celnika” Rousseau.



Daniel Spoerri, z serii *Herbaria*, 2011

jest z kilkoma pracami wideo, z serii „Water Drawings”, których tłem jest brzeg kanadyjskiego jeziora Huron, wykorzystywany do komentowania problemów współczesności. Z przyjemnością patrzę na znane mi z własnych podróży krajobrazy.

Drzewa są tematem zestawu fotografii Zbigniewa Warpechowskiego pt. „Dąb” oraz filmu wideo Elmas Deniz pt. „Drzewo, które chcę kupić”, a także pokazy slajdów Roberta Smithona z serii „Drzewo do góry nogami”. Istotą tych ostatnich jest eksponowanie korzeni martwych drzew. Takie odwrócenie nie jest dla mnie, co prawda, niczym szczególnym, biorąc pod uwagę moje naukowe związki z teorią grafów ☺.

Uwagę zwracają dwa duże i znane płótna Leona Tarasiewicza z na poły abstrakcyjnymi krajobrazami.

Bardzo oryginalny jest pomysł Małgorzaty Markiewicz, która użyła zestawu ubrań i cyfrowego fotomontażu do stworzenia całej serii całkiem ładnych kwiatów („Kwiaty”). Także kwiatom jest poświęcona seria fotografii Javiera Péreza pt. „Ogród wewnętrzny”. Przez duże powiększenie artysta stara się uzyskać efekty, które część widzów odbiera jako erotyczne.

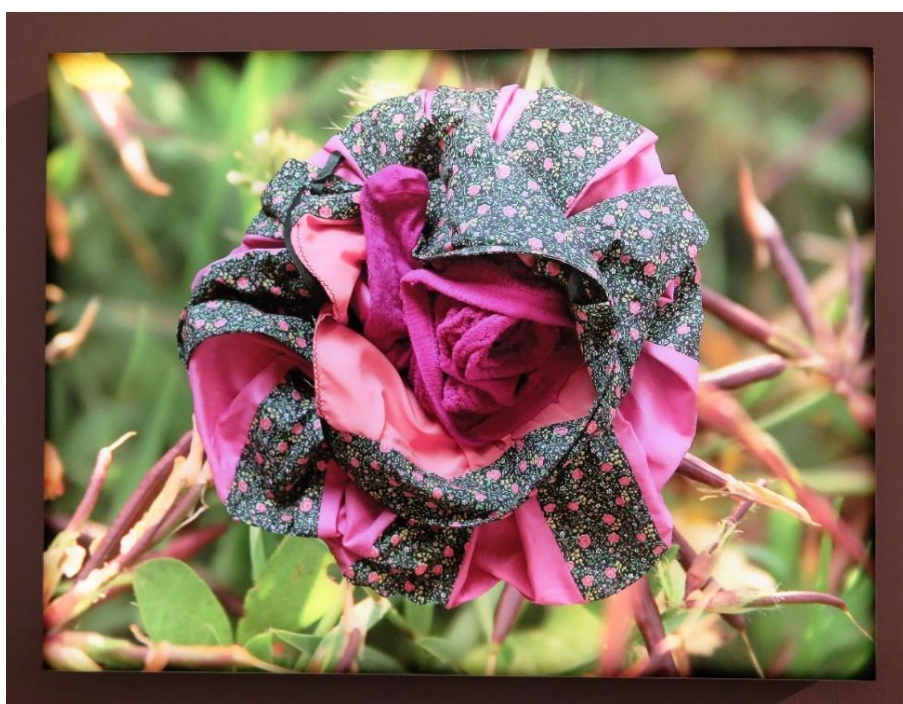
Smutne piękno mają w sobie rentgenowskie fotografie wykonane holenderskiego fizyka

Widok powierzchni wody to także temat trzech, tym razem płaskich, prac Justyny Smoleń. Na wystawie znalazły się także trzy nieco starsze obrazy. To prace Jonasza Sterna: „Kości odebrane psom”, „Trwanie” i „Kości”, w których fakturę twórca wplótł kości zwierzęce czy szkielety ryb.

„Trzeci zasiew” Teresy Murak, to wiszący materiał w kształcie koszuli pokryty rosnącą rzeżuchą. Poza efektem wizualnym mamy tu do czynienia także z efektem zapachowym.

Dosyć odstręczającą technikę twórczą stosuje fiński artysta Toni R. Toivonen. Przykładem tego jest pochodząca z 2018 roku praca „Rozłączenie”, w której na mosiężnej płycie obraz wytrawiło, w wielomiesięcznym procesie, rozkładające się ciało zwierzęcia. Jej uzupełnieniem jest wideo pt. „Heavy” ilustrujące wspomnianą metodę twórczą.

Zdecydowanie bardziej kojący jest zestaw „Herbaria” wielu stron zielnika uzupełnionych elementami wytworzonymi przez człowieka. Autorem tych prac jest wspomniany już wcześniej Daniel Spoerri. Podobnie



Małgorzata Markiewicz, z serii *Kwiaty*, 2004 – 2007



Arie van 't Riet. Uwieczniono na nich martwe zwierzęta, jak jaszczurki, żaby czy ptaki uzupełnione o rośliny.

Niezwykłe są fotografie górskich krajobrazów z serii „Panorama” wykonane przez Szwajcara Juliana Charrière. To w istocie zdjęcia hałd ziemi z berlińskich placów budowy pokryte białym pyłem. Na wystawie pokazano także wideo tego samego artysty, w którym wykorzystał wspomniane efekty.

Nie sposób opisać wszystkich prac umieszczonych na omawianej wystawie. Ale i tak pewnie widać ich wielką różnorodność i nośność samego tematu.



Arie van 't Riet, *Żaba, lilia wodna*, 2011

Z wystaw towarzyszących, otwieranych tego samego dnia, największe wrażenie zrobiła na mnie przejmująca ekspozycja Doroty Nieznalskiej pt. „Przemoc i pamięć”. Jej motywem przewodnim i twórczą materią są dokumenty pochodzące z *Instytutu Niemieckich Prac na Wschodzie* (*Institut für Deutsche Ostarbeit*), utworzonego w Krakowie w czasie hitlerowskiej okupacji. Artystka wykorzystała zdjęcia górali podhalańskich i Łemków poddanych badaniom rasowym. Zdjęcia tych ostatnich artystka wkomponowała w zaimprovizowany ikonostas.

W *Galerii Beta* wystawa fotografii Michaela Schmidta. Całość nosi nazwę *Lebensmittel* (Produkty spożywcze) i jest dosyć przegnębniąjącą dokumentacją miejsc produkcji żywności: tuczarni, ubojni, szklarni, plantacji warzyw i owoców, a także zakładów przetwórczych. W *Galerii Re* natomiast wystawa fotografii Anny Orłowskiej pt. „Pompier, błoto, socrokoko”. Nazwa nieźle oddaje zawartość zdjęć ukazujących socrealistyczne elementy Nowej Huty, a także znajdujący się w jej pobliżu dworek Jana Matejki, czyli tytułowego „pompiera”. Ale w sumie fotografie nie wydają mi się specjalnie interesujące.

Ostatnia z otwieranych dziś wystaw to „Pojęciokształty” nieżyjącego już od dziesięciu lat Stanisława Dróżdża. Lubię

jego konceptualną sztukę, korzystającą z białego tła i kombinacji symboli alfanumerycznych, czasami tworzących konkretne słowa. Na zwiedzających zwykle największe wrażenie robi instalacja „Między”, będąca w stałej kolekcji MOCaKu.

W sumie ciekawe popołudnie, chociaż dawka prac współczesnych artystów – mordercza.



Dorota Nieznalska, *Przemoc i pamięć*, 2019

25.04.2019

Tekst i zdjęcia:  
Andrzej jajszczyk